

Bartosz Fingas: O łatwości działania subiektywnych słów kilka

Michał Głowala daje do zrozumienia, że tradycja scholastyczna – zarówno w sposobie dociekań, jak i w stawianych zagadnieniach – jest warta odnowienia



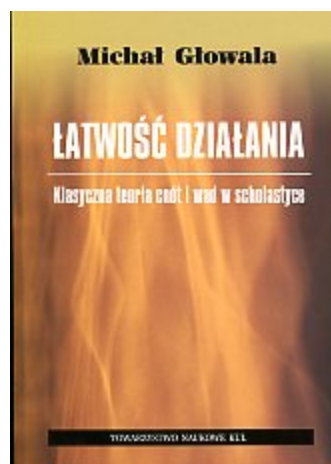
Michał Głowala daje do zrozumienia, że tradycja scholastyczna – zarówno w sposobie dociekań, jak i w stawianych zagadnieniach – jest warta odnowienia

„(...)

on nas wprowadził
przez złoty binokular
w intymne życie
naszego pradziadka
pantofelka

on przyniósł
ciemne ziarno
i powiedział: sporysz (...)"

Zbigniew Herbert, *Pan od przyrody*



Jednym z moich najwspanialszych doświadczeń

uniwersyteckich były ćwiczenia i seminaria prowadzone w duchu iście scholastycznym (w najlepszym tego słowa znaczeniu) przez doktora Michała Głowalę w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego. Wszystkie te zajęcia stanowiły intelektualne wyzwanie. Nie było tam łatwych odpowiedzi. Każde twierdzenie musiało być wnikliwie zbadane i poparte wieloma różnorodnymi przykładami. Satysfakcja z dojścia do

konkluzji była jednak ogromna – szczególnie gdy okazywało się, że drobna z pozoru kwestia ma tak naprawdę olbrzymie konsekwencje filozoficzne, a czasami i praktyczne!

Teraz mogą tego doświadczyć nie tylko studenci Uniwersytetu Wrocławskiego, gdyż ukazała się książka doktora Głowali *Łatwość działania. Klasyczna teoria cnót i wad w scholastyce*. Ta monumentalna, bo licząca prawie sześćset stron, rozprawa jest poświęcona teorii cnót – nie tylko moralnych, ale temu, co moglibyśmy określić mianem *habitus*, sprawności moralnych, intelektualnych i rozmaitych umiejętności.

Wydaje się, że etyka cnót jest zagadnieniem nienowym. Tradycja myślenia o etyce i antropologii w kategoriach cnót przetrwała w filozofii neotomistycznej, a w drugiej połowie XX w. została ponownie podjęta i była rozwijana w filozofii anglosaskiej. Powstaje wiele prac na temat arystotelizmu i tomizmu, z których czerpie ona najwięcej inspiracji.

Mimo tego bogactwa wydaje się, że współczesne analizy etyki cnót skupiają się w istocie na zagadnieniach metaetycznych: na jakich założeniach opiera się to podejście, czym różni się od innych nurtów itd. Mało jest natomiast analiz dotyczących bardziej szczegółowych i chyba przez to bardziej interesujących problemów: jakie konkretnie cnoty człowiek może posiadać? Jakie są kryteria ich wyróżniania (tożsamości)? Na czym polega ich nabywanie, poszerzanie i pogłębianie? Czym różnią się poszczególne rodzaje cnót, np. moralne i intelektualne? Zagadnienia te są tym donioślejsze, że cnoty stanowią o tym, jaki człowiek jest lub nawet więcej – kim człowiek jest.

Z tej perspektywy okazuje się, że współczesna filozofia ma mniej do powiedzenia o człowieku niż tradycja scholastyczna, której poświęcona jest praca dra Głowali. Książka ta jest o tyle wyjątkowa, że odkrywa, a raczej „odpomina” niesłuchanie bogatą tradycję myślenia o człowieku i ludzkim działaniu. Już sam fakt, że przez pięć wieków (XIII–XVII w.) istniała wspólnota dociekań na temat istoty ludzkiego działania i moralności, jest zdumiewający. Obecnie jesteśmy przyzwyczajeni do wielości różnych podejść w filozofii, niewspółmiernych poglądów, paradygmatów i założeń. Rzadko zdarza się, by jakiś problem filozoficzny był w obrębie danego „paradygmatu” żywo rozwijany przez więcej niż dwa-trzy pokolenia, nie mówiąc już o kilku wiekach! Jeśli dodać do tego fakt, że tradycja ta nie zaczynała od zera, ale bazowała na przemyśleniach starożytnych i wczesnośredniowiecznych autorów, to mamy do czynienia z fenomenem niespotykanym nigdzie indziej w dziejach filozofii, swoistą sztafetą przekazywanych i rozwijanych przez pokolenia teorii – co pokazuje Autor we wstępie.

Ponowne zdumienie budzi fakt, że tak bogata tradycja – tworzona przez rzeczywistą wspólnotę dociekań i mogąca dzięki temu podjąć się analizy bardzo szczegółowych zagadnień – uległa niemal całkowitemu zapomnieniu. Często pochopnie sprowadzamy ją do najwybitniejszego jej przedstawiciela, Tomasza z Akwinu i przez to wydaje się, że jest ona dobrze znana. Akwinata jest jednak tylko jednym z wielu, który wyznaczył kierunek rozwoju klasycznej teorii cnót, ale sam nie był w stanie rozstrzygnąć licznych szczegółowych problemów, które przedstawia Autor *Łatwości działania*. Filozofia, jak każda nauka, to gra zespołowa.

Dr Michał Głowala z benedyktyńską cierpliwością, ale i zdolnością do tworzenia syntez, przywraca współczesnym czytelnikom zapomniane bogactwo myślenia o człowieku. Rekonstruuje i analizuje poglądy scholastyków na podstawie łacińskich tekstów zakopanych w europejskich bibliotekach (w większości na szczęście zdigitalizowanych), robiąc to w iście scholastycznym duchu. Na ducha tego składa się nie tylko uporządkowany sposób stawianych zagadnień, porządek wywodów argumentacji i chirurgiczna wręcz precyzja w dowodzeniu. Duch ten oznacza przede wszystkim, że celem nie jest rekonstrukcja dla samej rekonstrukcji. Służy ona uporządkowaniu i zestawieniu poszczególnych poglądów i argumentów, by na tej podstawie dociec prawdy. Myliłby się zatem ten, kto chciałby postawić *Łatwość działania* na półce z historią filozofii. Jest to filozofia jak najbardziej żywa, dociekanie, które ma służyć poznaniu, a nie dowiedzeniu się, co ten czy tamten filozof sądził na dany temat.

Autor daje do zrozumienia, że tradycja scholastyczna – zarówno w sposobie dociekań, jak i w stawianych zagadnieniach – jest warta odnowienia. Nie tłumaczy tego jednak w długim wywodzie, do czego ma skłonność wielu, ciekawych skądinąd, myślicieli. Pokazuje to w praktyce – samemu działając zgodnie z tymi standardami i tworząc wzór tego typu dociekań.

A jakie jest znaczenie tych rozważań? Wydawałoby się, że opisywane rozstrzygnięcia filozoficzne są tak szczegółowe i drobiazgowo, że nie mają dużego wpływu na naszą wizję człowieka i fundamentalnych problemów filozoficznych, a co dopiero rozwiązania praktyczne.

W celu uzasadnienia, że tak nie jest, posłużę się dwoma przykładami. Po pierwsze, podstawowym problemem w teorii cnót jest to, jakie władze duszy posiadają cechę samorzutności działania. Otóż cnota może być nabyta tylko przez te władze, które takiej samorzutności nie mają, tzn. wymagają pewnej sprawności w działaniu. Na przykład wzrok działa samorzutnie, ponieważ wystarczy przybliżyć oko do danego przedmiotu, by wzrok zadziałał (tj. zobaczył przedmiot – o ile nic zewnętrznego, np. brak światła, nie stanęło na przeszkodzie).

Już w scholastyce pojawił się pogląd, że (wbrew stanowisku klasycznemu) również rozum jest taką władzą. Wystarczy bowiem „zobaczyć” coś umysłem, np. poznać dany dowód, by umysł uznał go za prawdziwy bądź fałszywy. Najprostszym przykładem są aksjomaty: jeśli oczywiste jest, że coś nie może być i nie być w tym samym miejscu i czasie, to wystarczy przedstawić to umysłowi, by ten przyjął to jako prawdę. Nie jest do tego potrzebna żadna sprawność, tj. cnota intelektualna. Czy jednak rzeczywiście tak jest?

To szczegółowe i w swych początkach mało kontrowersyjne, wydawałoby się, rozstrzygnięcie wywarło po rozwinięciu ogromny wpływ na bieg historii filozofii. Dokładnie w tym duchu filozofię uprawiali Kartezjusz (ze swoimi kryteriami prawdy, którymi były jasność i oczywistość) i Kant (ze swoją analizą czystego rozumu). Stworzyli typowe dla filozofii nowożytnej przekonanie, że nie ma różnicy, kto poznaje dane twierdzenie – wystarczy, że przedstawimy wystarczająco jasny dowód, by każdy musiał go przyjąć. Wykluczono więc rolę podmiotu w poznaniu prawdy, co spowodowało liczne trudności, na które odpowiedzią stał się postmodernizm i relatywizm. A wszystko zaczęło się od tego, że odrzucono klasyczny pogląd o

niesamorzutnym charakterze działania rozumu, odrzucając tym samym możliwość istnienia cnót intelektualnych. Ciekawe, jakim zmianom uległyby współczesna epistemologia, filozofia nauki czy nawet filozofia polityczna, gdyby przywrócić znaczenie i odtworzyć rolę cnót intelektualnych w poznaniu?

Drugi przykład ma duże znaczenie dla dziedziny bardziej praktycznej, a mianowicie pedagogiki. W późnej scholastyce pojawiły się różne od klasycznej teorii cnót warianty poglądów głoszące, że uczuciowość lub wola nie są podmiotami sprawności, a więc nie są czymś, co może nabywać cnót. Poglądy te w czasach nowożytnych doprowadziły do różnych skrajnych wniosków. Jeden z nich głosi, na przykład, że wystarczy uświadomić sobie oraz zrozumieć, co i dlaczego jest dobre, by działać dobrze. Inny z kolei twierdzi, że wystarczy usunąć zewnętrzne przeszkody w działaniu człowieka, by ten postępował dobrze. Ileż to razy słyszymy, że dzieciom trzeba jedynie zapewnić dobre warunki rozwoju, a one same wybiorą to, co jest dla nich dobre? Podobnie z różnymi akcjami społecznymi, które mają za zadanie coś „uświadomić” młodzieży. Zapomina się przy tym, że bez ukształtowania woli i emocji samo „uświadamianie” nie przyniesie żadnych efektów wychowawczych.

Te pierwsze z brzegu, ale wyraźne przykłady pokazują, jak wielki wpływ na naszą cywilizację wywarło stopniowe odchodzenie od klasycznej teorii cnót i wad.

W książce dra Głowali możemy znaleźć wiele dociekań na temat tego, jakie są klasyczne poglądy na etykę cnót i jak na różne sposoby od nich odchodzono. Szkoda, że Autor jest tak oszczędny w wyciąganiu

wniosków dla nowożytnej i współczesnej filozofii, o których tylko wspomina mimochodem od czasu do czasu. Jest to jednak w pełni zrozumiałe, bowiem to zagadnienie na zupełnie inną książkę.

Warto też dodać, że rozważania prowadzone są piękną polszczyzną. Autor korzysta z całej bogatej palety polskiego słownictwa w dokonywanych przekładach, tworząc często nowe (lub przywracając do łask stare), ale jakże celne tłumaczenia łacińskich terminów filozoficznych. Pokazuje przy tym, jak dalece język polski jest przesiąknięty rozmaitymi, trafnymi intuicjami filozoficznymi.

Trudno mi zdobyć się na obiektywne podsumowanie książki, która jest dla mnie niejako powrotem do ducha zajęć prowadzonych przez mojego – nie zawaham się użyć tego słowa – Mistrza, parafrazując Herberta – Pana od Filozofii. Liczę jednak, że nie tylko dla mnie samo wgłębienie się w strukturę pracy oraz poszczególne argumenty jest i będzie źródłem przeżyć natury wręcz estetycznej – w tym sensie, w jakim dla matematyka piękne są dowody matematyczne, a dla fizyka symetria przyrody.

Należy jednak zaznaczyć, że docenienie tej pracy nie jest łatwe. Jak wspomina Autor, biegłość w klasycznej teorii cnót również jest pewną sprawnością, cnotą intelektualną, którą trzeba ćwiczyć. Lektura *Łatwości działania* nie jest bynajmniej działaniem łatwym. Warto jednak to działanie podjąć, bo może ono stanowić nie tylko ćwiczenie intelektu, ale wręcz ćwiczenie duchowe oraz można poczuć przy nim prawdziwą radość z dociekania prawdy.

Bartosz Fingas